# Zabawa w Boga 1 — Miladora

**Od autora:** z cyklu Opowieści wierutne – Tryptyk futurystyczny.

*Na początku był Bóg.*
*Dopiero potem zrobił się chaos.*

## Zabawa w Boga

Nie jestem bogaty. Nigdy nie byłem bogaty i w końcu szlag mnie zaczął trafiać. Całe wieki pracowałem, oszczędzałem, dorabiałem i liczyłem każdy grosz, gdy tymczasem inni szczęśliwcy beztrosko korzystali z wszelkich uciech życia.

I gdzie tu sprawiedliwość? – tłukło się po głowie.

Na założenie rodziny też zabrakło forsy, więc sterczałem tak, samotny niczym palec, pośrodku tłumu obcych ludzi, patrzyłem na cudze szczęście, bogactwa i dostatki, i jak fala unosiła się we mnie gorycz i bezsilność.

I nagle, któregoś dnia, ujrzałem w witrynie grę. Nazywała się "Stworzenie Świata".

„Jesteś niezadowolony?" – głosił napis. – „To zrób go SAM!".

Utknąłem przed wystawą jak zaczarowany, chłonąc wzrokiem wspaniały zestaw przyrządów, liczne komputery, monitory, ogromny ekran i oprogramowanie, a potem, westchnąwszy ciężko, wydobyłem z kieszeni podręczny Doradnik Finansowy i chociaż wiedziałem co do centa, jaki jest stan mojego posiadania, nacisnąłem guzik.

To, co wyświetlił DoraFin, zgadzało się niestety z moimi obliczeniami – byłem zbyt biedny na stworzenie świata. Mimo to podałem mu wszystkie dane, zlecając gruntowną analizę. A potem usiadłem gdzieś na obmurówce i zacząłem czekać. Cichy brzęczyk powiadomił mnie, że ekspertyza gotowa. Wyjąłem Doradcę. Wynik nie był zbyt optymistyczny. Wychodziło na to, że gdybym zatrudnił się na dodatkowe trzy wieczności z ekwiwalentem za niewykorzystane urlopy, wszystkimi premiami i darmowym pracowniczym Funduszem Zasilania, to za jakieś dwadzieścia dwa millenia stać by mnie już było na kupienie gry. A jeżeli dodatkowo oszczędzałbym, latając piechotą, to nawet trochę wcześniej.

Westchnąłem ponownie. Niezła cena jak na stworzenie świata i zabawę w Boga.

Ale teraz miałem przynajmniej po co żyć. Wziąłem się więc do roboty. Harowałem jak wół, ciułałem, skąpiłem, odmawiałem sobie wszystkiego, rachunki zminimalizowałem niemal do zera, pozbyłem się dodatkowych domowych atrakcji i nawet Dobrą Rączkę oddałem do skupu, zostawiając jedynie bezpłatny Wizualny Plaisir Sec. I od czasu do czasu nadkładałem drogi, by móc choć spojrzeć na swoje marzenie. Trwało tak w nieskończoność.

Aż tu pewnego dnia "Stworzenie Świata" zniknęło z wystawy. Wpadłem jak burza do sklepu. Subiekt wysłuchał mnie z uśmiechem.

– Wycofujemy – wyjaśnił pogodnie. – To już przestarzałe. Zresztą na rynek wchodzi właśnie nowa gra, bardziej wyspecjalizowana i o znacznie większych możliwościach programowych. Bo tamta… cóż, odkryto, że życie na bazie syntezy białkowej jest, w samej rzeczy, dość ograniczone, kończąc się w miarę szybko wyczerpaniem potencjałów intelektualnych.

– Jak długo więc będzie w sprzedaży? – wykrztusiłem.

– Och – powiedział subiekt. – Zapewne niedługo. Lepiej niech pan kupi "Wszechświat". Wprawdzie

droższy, ale i zabawa lepsza.

Wytoczyłem się ze sklepu na ugiętych nogach i przysiadłem na murku. Co robić? Miałem łzy w oczach. Tyle trudu, tyle wyrzeczeń, tyle planów na nic? Nie mogłem tego zrozumieć. Całe życie byłem biedny, a teraz nawet marzenia chcą mi odebrać?

Wstałem w końcu i na oślep ruszyłem przed siebie. I wtedy właśnie wydarzył się cud. Najechał na mnie jakiś dryfujący lotosam i w rezultacie znalazłem się w Implantalu. Ku mojej radości poskładano mnie nie tylko względnie szybko, ale i właściciel niesfornego pojazdu wypłacił spore odszkodowanie. Wreszcie mogłem kupić wymarzony Świat.

Natychmiast więc po otrzymaniu przelewu zjawiłem się w sklepie.
Subiekt przytrzymał drzwi z usłużną skwapliwością i nawet pomógł w manewrowaniu wózkiem między stoiskami.

– Ma pan szczęście – powiedział wesoło. – Jutro ją mieli ostatecznie wycofać. A poza tym, bo to ostatni dzień, obniżono cenę.
I zaczął wypełniać formularz umowy.

– Niekarany? – zapytał. – Bo wie pan, takich rzeczy nie powinno się sprzedawać byle komu. Zbyt duże ryzyko…
A potem techniczni załadowali wszystko na platformę i ruszyli w drogę.

Przez pół dnia specjalna ekipa montowała urządzenie. Zajęło ono mój najlepszy pokój, jedyny zresztą, bo komórki do spania nie mogłem przecież liczyć.

W końcu zostałem sam na sam z moim Światem.
Odetchnąwszy głęboko, otworzyłem program i nie spiesząc się, zacząłem czytać.
Wpadłem w euforię, upoiły mnie możliwości, dowartościowałem ego, już nie byłem biedny. Byłem Kimś. Władcą. Stwórcą. BOGIEM! A w moich dłoniach spoczęły – los i przeznaczenie. To wyzwoliło oszałamiające wręcz uczucia.
Nacisnąłem dźwignię.
Na ekranie pojawił się Chaos…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 15.01.2018 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.